Nr. 10. **Nowy Sącz, 15. maja 1907.** **Rocznik VIII.**

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina" w kole swoich znajomych.

Obywatele! Wyborcy!

Zbliża się dzień wielkiej batalii, która rozstrzygnie o losie naszych miast na długie lata. Dnia 23. maja br. staną naprzeciw siebie: z jednej strony zwolennicy korupcyi i samolubstwa — z drugiej zaś wszyscy obywatele *dobrej woli*, pragnący lepszej doli dla siebie i swoich następców.

Dotychczasowy przebieg ruchu przedwyborczego wykazuje aż nadto dokładnie, że we wszystkich warstwach ludności miejskiej wre i kipi niezadowolenie, silne oburzenie i namiętna żądza wyzwolenia się z długoletniej niewoli starościńsko-magistracko-propinacyjnej Przeważna część uczciwej inteligencyi, uczciwe mieszczaństwo i robotnicy stanęli w jednym szeregu do walki z kacykami, którzy dotąd rządzą w miastach zapomocą gwałtu, ucisku i przekupstwa.

Fakt ten wywołał nieopisaną radość i olbrzymi zapał w obozie opozycyjnym. Zapomniane Mieszczaństwo rwie się do walki wyborczej i poświęceń, serca żywiej biją na myśl, że do walki nie pójdziemy odosobnieni, ale razem z bratnią nam inteligencyą, bo wszystkich ożywia jedna myśl i jedna wiara: *Wydobycie się z poniżającej niewoli kacyków i wywalczenie lepszego dobrobytu.*

To też w przededniu owej wielkiej batalii, zwracamy się do Was Szanowni Obywatele i zaklinamy Was na wszystko, co Wam najdroższe: **wytrwajcie w zapale, energii i poświęceniu. Niechaj każdy z Was spełni swój obowiązek aż do zwycięstwa. Niechaj nikt nie patrzy obojętnie, jak jego współbracia nastawiać będą swoje piersi przeciw wrogom naszym. Niechaj nikt nie da się zastraszyć terrorem kliki i presyą różnych hyen, bo za Wami stoją setki Braci, którzy przysięgli sobie wierność pod hasłem: Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!!**

Niechże wreszcie nikt nie ociąga się od spełnienia obowiązku obywatelskiego, *lecz niechaj* **każdy** *stawi się do głosowania*, bo dzisiaj każdy głos jest bardzo ważnym i decyduje o naszem zwycięstwie.

Siedm lat rzetelnej walki *„Mieszczanina"* powinno przekonać każdego Obywatela, że praca nasza była uczciwą, że *„Mieszczanin"* zwalczał statecznie naszego wspólnego wroga, i dlatego żywimy nadzieję, że wszyscy dobrzy Obywatele i mieszkańcy naszych miast pójdą za naszym głosem do walki **przeciw kacykom miejskim i powiatowym**, bo ci są kliką, która trzyma rządy w swoich szponach i zarówno mieszczaństwo jakoteż lud wiejski prowadzi do strasznego upadku.

Wołamy więc z zapałem:

Wytrwajcie mężnie w walce, pełnej burz i wszelakich pocisków, złości ludzkiej, jadu, fałszu i nienawiści — **a ostoicie się . . . mocą swojej mocy . . ,!!**

Dawniej — a dziś.

Dawniej, to jest za czasów: Smolków, Ziemiałkowskich, Hausnerów, kiedy to ludzie *kochali* **prawdę** i bez żadnych oszukańczych wybiegów czarne nazywali czarnem, a białe białem — były w naszym kraju tylko dwa stronnictwa polityczne: **konserwatyści i demokraci.**

Dawniej, *w partyi demokratycznej* pomieścił się Polak i Rusin, szlachcic i mieszczanin, katolik i żyd,

luter i kalwin, a nawet uczciwy chłop znalazł tam swój kącik, którzy w zgodzie stali pod jednym sztandarem, jak Bóg przykazał.

Dziś istna wieża Babel! Ten do Sasa — ów do lasa!... *Dawny kościuszkowski demokratyzm* rozprysł się w kawałki, posklejano z niego jakieś okruszyny, dodano miry i jałowcu, albo papryki i szaleju, i wytworzono dziwną mieszaninę w postaci nowych stronnictw jak np. narodową-demokracyę, socyalną demokracyę, socyalnych katolików, katolickich ludowców, polsko-chrześciańską demokracyę itd.

Ponieważ partya demokratyczno-narodowa rzuciła się głównie na miasta i miasteczka galicyjskie, przeto należy zaznajomić bliżej nasze Mieszczaństwo z tym nowym płodem, który wylągłszy się przy pomocy naszej pseudo-inteligencyi, zatruwa dziś życie polityczne we wszystkich miastach.

Zawiązek partyi N. D. (narodowo-demokratycznej) datuje się od r. 1894, która wiodła suchotniczy żywot w Królestwie pod idealną nazwą *„Liga narodowa“*, zajmując się wyłącznie amerykańską Polonią. Organem jej w r. 1895 „Przegląd wszechpolski“ później od r. 1896 „Polak“. Oba te pisma, jak słusznie zauważa p. Feldman W. były w Galicyi prawie nieznane. Do stronnictwa „Ligi narodowej“ — później „Ligi polskiej“ należeli ludzie różnych przekonań politycznych, zazwyczaj wyrzuceni z obozu konserwatystów, albo demokratów lub socyalistów. Jaki zaś chaos panował pośród tych przyszłych „zbawców“ Ojczyzny, wystarczy wspomnieć, że jedni żądali stworzenia Polski od Bałtyku po Karpaty, drudzy od Odry do Dniepru, inni znów od Bałtyku aż do Czarnego morza.

Przywódcy partyi narodowo-dem. czyli wszechpolskiej celem łatwiejszego zbałamucenia łatwowiernych ludzi zrobili ze słów *„narodowy“* — *„polski“*, jakąś świętość nietykalną — powiadając, że co „polskie“, co „narodowe“, to już samo przez się ma być dobre, zacne, cnotliwe, godne poklasku i uznania. Zapomnieli jednak, że *narodowym* jest **cały naród**, że są *narodowe przymioty i wady*, że są Polacy bohaterzy i Polacy zbrodniarze, że nazwa Polak bez bliższego określenia, nic jeszcze nie mówi.

Mimo wszystkich sposobów i sposobików nowy ten kierunek polityczny nie znalazł u nas zwolenników, głównie dla tego powodu, że przywódcy tej młodej partyi związali się ze szlachtą podolską i klerem, jako też dla tego, że przywódcy N. D. żądali od swoich członków *ślepego posłuszeństwa i karności narodowej* w tym celu, aby nie kontrolować skrytych konszachtów przywódców, którzy wielokrotnie dla **osobistych interesów** prowadzili swoje szeregi pod progi stańczyków.

Dopiero od r. 1902 kiedy narodowi demokraci nabyli bankrutujące *Słowo Polskie*, weszli na widownię publiczną, bo od razu przemawiać mogli codziennie do 14.000 prenumeratorów tj. mniej więcej 50 — 60 tysięcy czytelników. Od tego czasu datuje się nowa era polityczna w miastach. Wszechpolacy czyli N. D. odrzuciwszy program polskiej i społeczno postępowej demokracyi wysunęli w jego miejsce wyłącznie sprawę narodową w formie najbardziej niekulturalnej. *Słowo Polskie* zapoczątkowało prawdziwą orgię szowinizmu. Wróg znalazł się odrazu; był nim Rusin, którego postępy narodowe groziły Polakom zmniejszeniem stanu posiadania — i Żyd, o którym mówiono, że nigdy nie da się zasymilować, bo nigdy po polsku czuć i myśleć nie potrafi.

A co najśmieszniejsze, że każdy, co nie chciał wierzyć w przykazania *Słowa Polskiego*, uważanym był przez wszechpolaków za wewnętrznego wroga, nieomal za zdrajcę narodu!! Twórcą tego nowego kursu był zwaryowany Wł. Studnicki, poprzednio gorliwy zwolennik programu socyalno-demokratycznego. Jego zapatrywania popierać zaczął zacny dr. Stan. Głąbiński, który do pełnej torby frazesów N. D. dorzucił jeszcze swój własny o wyodrębnienie Galicyi.

Równocześnie dla skaptowania sobie coraz większej liczby zwolenników, a przedewszystkiem w sferze rękodzielników i drobnych przemysłowców założyła N. D. znaną dzisiaj każdemu *Ligę przemysłową*, która jak wiadomo dała dobry żer kilku zbankrutowanym pankom — lecz dla sprawy mieszczaństwa oprócz kilku wystaw i zjazdów nic korzystnego nie uczyniła. Przy pomocy *Ligi przemysłowej* wysunięto barona Battaglię na posła do Sejmu i Rady państwa. Ten atoli okazał się szczerym Polakiem tak dalece, że w polskiem mieście Biała, wygłosił mowę kandydacką dla kilkudziesięciu wyborców po niemiecku!!

Ponadto dr. Głąbiński jako profesor Uniwersytetu rozwinął agitacyę pośród młodzieży akademickiej i świata studenckiego, sposobiąc sobie przez to nowych zwolenników w przyszłej inteligencyi, która jak już dziś widzimy, stała się jedyną **patentowaną gwardyą narodową**, mającą kiedyś... uszczęśliwić Polskę, dając jej za króla idealnego dra Głąbińskiego.

Ostatnie dwa lata walki o reformę wyborczą do Rady państwa dostarczyły taką ilość materyału dowodowego, że każdy zdrowo myślący człowiek odgadnąć musi nie tylko *szczerość intencyi* **przywódców** partyi narodowo-demokratycznej w interesie dobra publicznego, ale także poznał do gruntu dążenia hersztów bratobójczej walki w Galicyi wschodniej, przywódców głośnej awantury na korytarzach lwowskiego uniwersytetu w marcu 1906 — oraz walki w lutym 1907.

Wszystko to razem wzięte rzuca aż nadto wystarczające światło na charakter stronnictwa, na zgodność jego czynów z ideami zasadniczemi. Nic więc dziwnego, że w obecnym okresie przedwyborczym budzi się coraz śmielej chwilowo zahypnotyzowana inteligencya i wykształcone mieszczaństwo i staje z radością pod sztandarem skoncentrowanej demokracyi, skutkiem czego kadry N. D. bankrutują z każdym dniem i jest nadzieja, że ten sztuczny i lichy zlepek, rozsypie się niebawem w puch, zostawiając po sobie trochę obrzydliwej woni.

ODEZWA.

Szanowni Wyborcy!

Niezależne Komitety mieszczaństwa w okręgu wyborczym Nowy i Stary Sącz, oraz Nowy Targ, złożone z przedstawicieli wszystkich wyznań i narodowości, tudzież z wszystkich sfer społecznych *postanowiły jednomyślnie powziętą uchwałą popierać* **całą siłą jedyną kandydaturę** prezydenta sądu obw.

Edwarda Kostki

na posła do Rady państwa z miast Nowy Sącz, Stary Sącz i Nowy Targ.

Zarazem uchwaliły te komitety przedstawić kandydatowi następujące i najpilniejsze **żądania tutejszych mieszkańców do poparcia i przeprowadzenia** ich w Radzie państwa.

1. Uwolnienie gminy Nowego Targu ewent. zmniejszenia niezmiernych ciężarów, ponoszonych na tamt. gimnazyum.
2. Uwolnienie gminy Starego Sącza od uciążliwej prestacyi na seminaryum naucz. męskie.
3. Otwarcie seminaryum naucz. żeńskiego, otwarcie szkoły realnej i niższej szkoły handlowej w Nowym Sączu.
4. Kouwersya długów miejskich.
5. Regulacya Popradu, Dunajca i Kamienicy.
6. Uzyskanie uwolnienia od podatków na dłuższy przeciąg czasu dla nowych przedsiębiorstw przemysłowych.
7. Przyspieszenie reformy podatku zarobkowego i domowo-czynszowego oraz uregulowanie podatku osobisto-dochodowego.
8. Uzyskanie subwencyi z funduszów państwowych na cele szkolnictwa ludowego — jakoteż na cele asanacyjne miasta: kanalizacya, wodociągi i oświetlenie.
9. Uzyskanie odszkodowania z funduszów państwowych za sprawowanie w miastach poruczonego zakresu działania. Przyspieszenie gruntownej reformy szkoły ludowej i szkół średnich w duchu postępowych zasad nauczania.
10. Zabezpieczenie na starość rzemieślników i robotników.
11. Uzyskanie przymusowej asekuracyi państwowej albo krajowej.
12. Zniesienie loteryi liczbowej.
13. Wybudowanie kosztem rządu budynków na II. gimnazyum i szkołę realną w Nowym Sączu.
14. Uzyskanie dostaw dla urzędów i robót publicznych rządowych i wojskowych przedewszystkiem przemysłowcom gminy miejscowej.
15. Zniżenie służby wojskowej do dwóch lat.
16. Wprowadzenie do Rady .Szk. krajowej osobnej *Rady pedagogicznej.*
17. Ograniczenie dotychczasowej władzy starostów i wydanie dla nich dokładnej instrukcyi służbowej.
18. Ułatwienie taniego kredytu na rzecz drobnych przemysłowców, kupców i rękodzielników.
19. obniżenie kosztów przewozowych na kolejach i zniesienie ceł na produkty zagraniczne, których kraj nie posiada.
20. Wydanie ustawy przeciw kartelom fabrykantów.

Wzywamy więc gorąco wszystkich Obywateli, którym dobro kraju — w szczególności pomyślność i rozwój naszych miast oraz dobrobyt naszej ludności leży na sercu, aby dołożyli wszelkich godziwych starań **dla zapewnienia zwycięstwa** kandydaturze mieszczaństwa niezawisłego, i żeby w dniu wyboru pośpieszyli jak jeden mąż do urny — i tam oddali swoje głosy **na najgodniejszego kandydata**

Edwarda Kostkę.

Pamiętajcie Obywatele i bądźcie mocno przekonani, że **pan Edward Kostka**, który jako kandydat *stanął przeciw staroście, burmistrzowi i całej falandze wrogów,* daje nam najlepszą rękojmię, że będzie **uczciwym posłem**, i jako taki uwolni nas z jarzmu niewoli, oraz usunie krzywdy, jakie nas gniotą.

Na dzień 23 maja 1907.

Z okręgu miejskiego Nowy Sącz — Stary Sącz i Nowy Targ kandyduje na posła do Rady państwa z ramienia postępowego i niezależnego mieszczaństwa p. **Edward Kostka**, prezydent sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Z niekłamaną radością powitała olbrzymia większość wyborców tę kandydaturę już choćby dlatego, *że to nasz miejscowy kandydat i obywatel*, a więc znają go prawie wszyscy od lat wielu. Wytrwałość w pracy, sprawiedliwość i uprzejmość w obejściu i stosunkach z ludźmi, roztropność w sądzie i postępowaniu, rzadka zaleta nieszkodzenia nikomu, męstwo w wyznawaniu swoich zasad, niczem niezachwiana odwaga w wypowiadaniu swoich przekonań — oto cnoty tego niepospolitego człowieka, a ponadto wszystko dobry patryota. W całem jego życiu nie znajdzie się jednego zaprzeczenia tych cnót; miał w sobie ich zarody już jako student, albowiem będąc 18to letnim młodzieńcem, wstąpił w szeregi walczących za wolność Ojczyzny, zaś jako człowiek dojrzały, rozwinął je do rzadkiej pełności i mocy — więc też dla tych zalet uzyskał w młodym stosunkowo wieku, bardzo wysokie stanowisko w sądownictwie.

P. Prezydent Edward Kostka, ubiegając się o mandat poselski, nie szuka karyery, ani wygodnego i wpływowego stanowiska — owszem przeciwnie, *pragnie on pracować dla mieszczaństwa naszego* w pośród którego żyje lat 37, a pracować pragnie rzetelnie w myśl swoich stałych szlachetnych przekonań i zasad. Tylko taki człowiek może budzić pełne zaufanie, tylko taki daje gwarancyę energii w spełnianiu obowiązków, która niestety bywa tak rzadkim przymiotem wśród naszego społeczeństwa a bodaj czy nie stanowi najpotężniejszej dźwigni tego zdrowia duchowego, które uszlachetnia narody,

prowadzi je do rzeczywistego postępu i upadać im nigdy nie pozwala.

Cieszymy się przeto kandydaturą p. Kostki, a a cieszymy tem więcej, że postawiłją związek trzech komitetów mieszczaństwa demokratycznego, co jest znakiem prawdziwie radosnym i dla przyszłości bardzo pomyślnym.

Oświadczamy wreszcie, że p. Kostka, jako człowiek niezachwiznych przekonań demokratycznych, wyznający te zasady jawnie i stanowczo, domagający się dla nich poszanowania, a walczący otwarcie, potrafi przy swoich zdolnościach i przy swej dobrej woli strzedz interesów *swych wyborców i działać wyłącznie dla ich dobra zarazem i kraju.*

Nie wierzcie Szan. Obywatele kłamliwym wieściom naszych przeciwników, że p. Kostka jest nieprzystępnym dla biednych. Zaręczamy Wam uroczyście, że p. Kostka jest bardzo ludzkim i przystępnym dla każdego, i że chyba nie ma nikogo, coby udawszy się do niego o radę lub pomoc, nie doznał życzliwego słowa i skutecznej pomocy. Zaręczamy Wam nadto, że nie zawiodą się wyborcy na p. Kostce, albowiem wybiorą kandydata ze wszech miar godnego i uczciwego, który na tem trudnem stanowisku poselskim odpowie w zupełności swemu zadaniu.

Pracując przez długi szereg lat wedle możności wyłącznie dla **dobra zapomnianych** — to jest na rzecz biednego mieszczaństwa, biednych rękodzielników i robotników, wzywamy wszystkich Wyborców, pragnących **lepszej przyszłości**, *i wyzwolenia się z jarzma starosty i kliki magistracko-propinacyjno kahalnej* abyście wzięli się energicznie do agitacyi i do pracy, aby dzień wyborów był dla nas tryumfalnem zwycięstwem, przez co złożymy dowód przed światem, **że mieszczaństwo polskie na Mazurach chce mieć swym posłem tego człowieka, którego ma w miejscu, którego zna i kocha!**

Redakcya „Mieszczanina“

Z czyśca podatkowego.

Rzeczywiście brak słów do należytego napiętnowania wszelakich niegodziwości, na jakie narażeni są zawsze najbiedniejsza warstwy podatkujące. Kto chyba nie chce — ten tylko nie dokuczy obywatelowi, który na rzecz państwa czy autonomii, składa swoją krwawicę w ofierze. Co jednak najboleśniejsze, to fakt, że wszelkie zażalenia, wnoszone do władz wyższych, leżą kilka lat bez załatwienia.

Na dowód przytaczamy najświeższej daty wypadek, jaki miał miejsce w Starym Sączu. Pokrzywdzony p. Jan Chmura, właściciel realności w Starym Sączu wniósł z. m. do krajowej Dyrekcyi skarbu zażalenie tej osnowy:

„Donoszę c. k. kraj. Dyrekcyi w jak złośliwy sposób ściąga podatki c. k. Urząd podatkowy w St. Sączu. I tak na podstawie edyktu z dnia 3. grudnia 1906 zafantowano mi za zaległy podatek domowo-czynszowy w kwocie 42 kor. 85 hal. — dwie szafy wart. 40 K. Na poczet zaległego podatku zapłaciłem 9. II. 1907 kwotę 30 koron, zaś na zapłatę reszty 12 K. 85 h. uzyskałem od c. k. Starostwa w Nowym Sączu pismem z dnia 1. III. 1907 przedłużenie terminu **do 1. IV. 1907.** Tymczasem z początkiem marca b. r. wydał mi Urząd podat. w Starym Sączu *ponowny edykt* do l. 387 opiewający na dłużny podatek w kwocie 48 K. 47 h. i na mocy tego drugiego edyktu zajęto mi dwie szafy i wieprzaka wartości 60 Koron.

Wówczas udałem się do c. k. Starostwa w N. Sączu gdzie p. radca podatkowy wstrzymał *licytacyę do* **1. maja 1907,** o czem bezzwłocznie uwiadomiłem Urząd podatkowy w Starym Sączu.

Zabiegi moje podrażniły widocznie któregoś z pp. urzędników, albowiem Urząd podat. *dnia 14. marca b. r.* wniósł do Sądu egzekucyę o zaintabulowanie na mojej realności zaległego podatku aż na kwotę 73 K. 47 h. z kosztami tego podania 5 kor. 12 h. — natomiast nie potrącono mi zapłaconych 30 koron w dniu 9. lutego b. r. Co ważniejsza, przedmiotów zafantowanych nie sprzedano dotychczas, albowiem nie minęły termina licytacyjne — wobec czego zaintabulowanie kwoty 73 K. 47 h., której nie jestem winien, miejsca mieć nie powinno — gdyż w razie niepokrycia należnego podatku można było w krótkiej drodze zająć czynsz na moich realnościach pod l. 284—445 i 638.

Rozumiem, że główną sprężyną tego wypadku jest tut. adjunkt podatkowy p. E. Nowak, który nie ulega wątpliwości ma złość do mnie i taką wyrządził mi szkodę — a wnoszę to z tego, że w tym samym czasie wielu innych właścicieli zalegało z większymi podatkami, a p. Nowak nie intabulował tych zaległości podatkowych.“

Bardzo jesteśmy ciekawi *kiedy i w jaki sposób* załatwi kraj. Dyrekcya skarbu to niezwykłe zażalenie — oraz czy poskromi w szkodliwem działaniu odnośnego urzędnika, na którego postępowanie jest w Starym Sączu mnóstwo niezadowolonych. Radzimy p. Chmurze, aby po upływie miesiąca wniósł tej samej treści zażalenie do Ministerstwa skarbu, bo tylko z Wiednia może uzyskać pomyślne załatwienie.

Trójca piekielna „Rady narodowej“.

Ze *Starego Sącza* donoszą nam: Równocześnie z pamiątką narodową Konstytucyi 3 maja — zaznaczyła swoje łajdackie, wprost wstrętne usposobienie mizerna kliczka *fagasów* „Rady narodowej, która rozlepiła w ciemnościach nocy, zanim kur zapiał, trzy *manifesty wyborcze* tej osnowy:

Wyrok.

W imieniu Cara Lucypera polecam |Wam moi wierni szatani zamknąć zaraz na 5 miesięcy kryminału KACZANOWSKIEGO przed wyborami do Parlamentu austryackiego — a to na mocy zatwierdzonego przez Trybunał nasz kasacyjny wyroku!

Pieczęć piekielna

Prezes Prokuratoryi piekła
Antychryst
(herszt Rady narodowej Reyszhs).

Relacya!

Wczoraj został zamknięty
Kaczanowski wedle rozkazu
Waszej Wysokości — prosimy tylko
O wyrok na Floryana Obmińskiego.

Szef policyi i piekła
Szatan senior
(rabin Rady narodowej Ikswodawzor).

Telegram
z piekła.

Ulitowaliśmy się nad Tobą biedna ziemio sądecka — bośmy ci wczora przymknęli kandydata na osła KACZANOWSKIEGO na całutkie 5 miesięcy dzióry.

Obrońco religii Floryanie Boża wolo! módl się do nas za jego duszę — abyś się tu jak najprędzej dostał

Zarząd sprawiedliwy i mądry

Pieczęć piekielna

Prezydent
Lucyper
(świecznik Rady narodowej Iksloworbod).

Dnia 30. kwietnia r. P. 1907 zasnął na ciężkie 5 miesięcy kryminału wódz sądeckich Socyalistów kandydat na osła **KACZANOWSKI.**

W niemej rozpaczy pogrążeni towarzysze drąc włosy z głowy i szarpiąc żałobne szmaty wołają do Was Panowie Wyborcy: **Kaczanowski w kryminale** — zlitujcie się nad nami — i przynajmniej nie głosujcie za biednym kryminalistą — Floryanie Boża wolo — nie bój się Starosty — ratuj nas — a jak i ciebie biedaka zamknie do dzióry, my ci nie damy zrobić krzywdy — bo w nas potęga nad potęgi! Tymczasem Wódz Kaczanowski niech siedzi w spokoju.

Adres
Adam Rzempuła-Bazgracz
Ciura trójcy piekelnej.

Od Redakcyi. Obywatele m. Starego Sącza wiedzą dobrze, kto jest autorem i wykonawcą powyższych manifestów, dla tego też oświadczyli, że po wyborach będą mieć tego „faceta" *na oku.* Spodziewamy się, że również i kandydat p. Kaczanowski napiętnuje jak należy to łajdactwo, aby poskromić rozbestwione hyeny.

Z ruchu wyborczego.

Nowy Targ.

Przedewszystkiem 19. kwietnia zawiązał się komitet polskiego niezawisłego stronnictwa demokratycznego, wybrany przez tut. najpoważniejszych wyborców. Zgromadzenie z 19. z. m. oświadczyło się jednomyślnie za kandydaturą p. Kostki. Komitet ten wzbudził u wszechpolaczków postrach, zadał im klina — to też wszechpolacski wystawiają się na kpiny i śmiechy.

Dnia 21. z. m. wygłosił w sali „Sokoła" prezydent Kostka swe credo policyczne, które wypadło znakomicie, tak, iż zarówno zapatrywania kandydata jakoteż odpowiedzi na interpelacye, wystosowane także przez socyalistów, w zupełności zadowoliły wszystkich zgromadzonych.

Pierwotnie miały być mowy wygłoszone w innej sali, lecz w obec falangi niewyborców, prowadzonych przez przeciwników, zapowiedział burmistrz, że odwołuje zgromadzenie. Demokraci nie zgodzili się na to, zaprosili wyborców do sali „Sokoła", gdzie przybyli także Germaniści i Socyaliści, oraz kandydaci: Kostka i Kaczanowski. Pan German nie miałby odwagi wejść na takie zgromadzenie. Tu w sali, szczelnie przepełnionej wyborcami, wygłosił prez. Kostka swoje credo, które przyjęto hucznymi oklaskami, połączonymi z oświadczeniem się wyborców za jego kandydaturą. Przewódca wszechpolaczków Krotoski również przybył tam ze swoim sztabem — ale go socyaliści wyrzucili za drzwi. Był to jeden epizod bardzo nieprzyjemny, głównie dla dra Germana i dra Krotoskiego — lecz stało się to już po rozwiązaniu zgromadzenia.

Germaniści chcąc ratować sytuacyę i powagę swego kandydata, po rozwiązaniu zgromadzenia zaprosili wyborców do sali gimnazyalnej, gdzie przybyło około 60 osób, wliczając w to członków komitetu, fagasów wszechpolskich, ciekawych niewyborców i ciekawych demokratów, i wobec tej garstki wygłosił German swe credo, które właściwie było prywatną pogadanką, lecz i ta wypadła nędznie i blado. Wszechpolacski nie umieją soryentować się w przykrej sytuacyi, zresztą dla ambicyi nie dają za przegrane, więc werbują, obiecują, bałamucą, aby tylko ratować Germana. Jeżeli jednak p. German ma na tyle zmysłu politycznego, powinien przyjść do przekonania, że wybrał się bardzo kiepsko i niefortunnie postąpił, ufając zbytnio Krotoskiemu i obierając go sobie za przewodnika. Pan German popełnił błąd bardzo wielki, wybierając Krotoskiego, osobę tu niecierpianą, niecieszącą się tu najmniejszą sympatyą, niemającą żadnego miru — a poparcie ze strony burmistrza, szkodzi p. Germanowi stokroć więcej — aniżeli pomaga. Jest to publiczną tajemnicą i ludność tut. przychodzi do przekonania, dlaczego burmistrz popiera Germana. Natomiast Krotoski na wyborze Germana zrobiłby świetny interes, bo zostałby tutaj stałym dyrektorem, a może nawet marzy o radcostwie szkolnem. Byłoby daleko lepiej, gdyby Krotoski jako pedagog i kierownik zakładu troskliwszem okiem czuwał nad młodzieżą, która puszczona samopas dopuszcza się rzecz naturalna dosyć często poważnych przekroczeń.

Nieudała się wszechpolaczkom rozgłoszona wieść, że prezydent Kostka stchórzy wobec (!) p. Germana i nie wygłosi mowy. Stało się jednak inaczej. Wreszcie powiadają poważni obywatele, że po ukończeniu wyborów zrobią obrachunek z tut. burmistrzem p. Halikowskim — aby raz wprowadzić ład i porządek w gminie a nadto położyć kres dotychczasowej samowolnej i szkodliwej gospodarce w gminie.

Nowy Sącz.

Dnia 28. kwietnia odbyło się w sali ratuszowej olbrzymie publiczne zgromadzenie wyborców, zwołane przez niezależny komitet mieszczański. Prezes komitetu p. *Kumór* przedstawiwszy w dosadnych słowach szacherki burmistrza i komitetu Rady narodowej, napiętnował urzędników wszechpolackich, którzy odważyli się rzucić obelgę tut. mieszczaństwu. (Oburzenie i okrzyki: hańba Obrzutowi!) Wreszcie zaprotestował imieniem całego uczciwego mieszczaństwa, przeciw łajdackiemu postępowaniu R. N. — i zachęcił zgromadzonych do poważnych obrad.

Następnie powitany oklaskami, przemówił *Dr. Seinfeld*, adw. z Krakowa, który na znanych mu ze smutnego doświadczenia faktach, w przeszło 1½ godzinnej i pełnej zapału mowie, wykazał zgromadzonym rażące krzywdy i bezprawia kliki, rządzącej krajem, oraz kliki, rządzącej w mieście. Napiętnował nieuczciwe postępowanie burmistrza, który odmawia sali na zgromadzenia obywateli mieszczańskich. Zwalczał kandydaturę p. Germana, który ubiega się o mandat poselski, aby zmocnić panowanie kliki szlacheckiej, i dlatego, że go poleca dr. Głąbiński, aby razem siedzieli w Kole polskiem. Wyjaśnił cel, dla którego wszechpolaczki (N. D.) tak zaciekle zwalczają kandydaturę p. Kostki — i zaznaczył, że wiedzą oni dobrze, iż to jest kontrkandydat bardzo niebezpieczny, ponieważ przed jego charakterem i szlachetnością korzyć się muszą narodowi demokraci. Wykazał fałszywe poglądy p. Germana, który powiada, że wszystko złe, co się dzieje w kraju, powoduje rząd centralny! Wyjaśnił dalej, jak to rozumieć trzeba, że p. German jest kandydatem *rządowym* oraz stosunek posłów do rządu i wezwał wyborców, aby wybrali takiego posła, któryby nie bał się rządu i rząd kontrolował. Przestrzegał starostę, rabinów, propinatorów i kahalników, aby nie wywierali gwałtów na wyborcach, bo dziś nadszedł czas, że nowa ustawa zapewnia każdemu obywatelowi *wolną wolę i równe prawa*. Wreszcie apelował i prosił w gorących słowach, zwłaszcza wyborców żydowskich, aby żaden żyd nie głosował na dra Germana, który jest kandydatem Rady narodowej.

Następny mowca *Dr. Neuberger* wykazał i napiętnował jak na to zasługuje narodowych-demokratów za ich zjadliwość, oszczerstwa i kłamstwa, którzy nie wstydzą się publicznie w dziennikach pisać fałsze o zgromadzeniach z przeciwnej partyi. Oświadczył dalej, że dr. German złą obrał drogę, udając się do rabinów z prośbą o poparcie dla siebie (Głosy: Całował ich po rękach!) Wykazał niegodne kłamstwa N. D. jakoby mieszczaństwo wszczęło walkę z partyą wszechpolską i wyjaśnił, że propinacya dlatego służy teraz zwłaszcza staroście i burmistrzowi, bo chce sobie zapewnić liczne koncesye na szynki po r. 1910. Wreszcie wezwał z przeciwnego obozu politycznego, a na sali obecnych, aby wystąpili tutaj publicznie i powiedzieli, co mają do zarzucenia p. Kostce. Tu zażądał głosu nar. dem. dr. Dudziński.

Przedtem jednak przemówił imieniem mieszczan rękodzielników asesor *Stan. Kmietowicz*, powiadając że kto chce — ten rządzi mieszczaństwem, jakby masą bezmyślną. Apeluje w energicznych słowach do całego mieszczaństwa, przypominając mu sławne zwycięstwa jego przodków nad Szwedami i wzywa żeby silnie i zgodnie stanęło do wyborów i głosowało na tego kandydata, którego chce ogół mieszczaństwa, a takim jest tylko prezydent Kostka.

Dr. Pasieniek przedstawiwszy rezultat odbytego przed chwilą zgromadzenia wyborców w Starym Sączu podkreślił z naciskiem, że dr. German, jako kandydat z ramienia Rady narodowej lekceważy sobie komitety demokratyczne we wszystkich miastach tut. okręgu wyborczego, albowiem nie raczył zgłosić z nich swojej kandydatury. (Okrzyki: Hańba mu!)

Dr. Dawid napiętnował łajdackie postępowanie drugiego kaoyka t. j. dra Körbla, który podlejszym jest od Barbackiego, albowiem pozamykał wszystkie lokale żydowskie, przez co udaremnił im porozumienie. (Okrzyki: Hańba mu!) Przedstawiwszy opłakane położenie tut. ludności zachęcał do wytrwania, ponieważ zmieni się wszystko na lepsze, ale zależy to od uczciwego posła, wybranego *z naszej woli*. (Oklaski).

Skoro zjawił się na trybunie *Dr. Dudziński*, powstał na sali syk, huk i taka wrzawa, że dopiero po dłuższej chwili uciszyło się nieco. „*Przedewszystkiem* — powiada dr. Dudziński — *mogę śmiało powiedzieć, że większość zgromadzonych nie rozumie, co jest Rada narodowa — a co Stronnictwo Rady narodowej.* W tej chwili zerwała się formalna burza protestów i okrzyków: Obraża nas ten błazen wszechpolski! Precz z nim! Wyrzucić go! Wykopać go! On nas będzie uczył! A to bezczelna dusza! Hańba! etc. I kto wie, jaki byłby koniec tego występu dra Dudzińskiego, gdyby nie zjawienie się na sali prezydenta Kostki, który powitany owacyjnie przez zgromadzonych podziękował za ten objaw zaufania, a powoławszy się na wypowiedziane już poprzednio zapatrywania, oświadczył, iż w razie wyboru na posła, poświęci swoją pracę *dla dobra wszystkich bez żadnego wyjątku*. Oświadczenie to przyjęto gromkim okrzykiem: Wiwat! Niech żyje nasz kandydat Kostka!

KRONIKA

Zmądrzeli dopiero po 45 latach!! Pół wieku potrzeba było, aby *nasi krajowi myśliciele* mogli sobie wyrobić uczone przekonanie, że wszystkie Towarzystwa asekuracyjne ogniowe są instytucyami, obliczonemi na lichwiarski interes. Dopiero za pół wieku odtajały idyotyczne mózgi obrońców miast, którzy nie wiedzieli, że utrzymując straże pożarne kosztem gminy, przysparzają grube zyski wyzyskiwaczom w kraju i zagranicą, którzy na rzecz tych straży nie dawali ani złamanego grosza. I o cudo! W dniu 22. kwietnia b. r. komisya budżetowa stańczykowskiego gniazda w Krakowie uchwaliła wnieść petycyę do Sejmu aby ten w drodze ustawy krajowej nałożył *na Towarzystwa asekuracyjne obowiązek* do przyczyniania się *przynajmniej w połowie* (dlaczego nie w całości? P. R.) do kosztów utrzymania straży pożarnej. Przy tej okazyi wyszła na jaw szlachecka hojność „Floryanki", która gminie krakowskiej na rzecz straży pożarnej płaci rocznie aż... 4.000 kor. subwencyi, natomiast zabiera od gminy i obywateli tamt. przeszło milion co roku!

Słuszne żądania. Poucza doświadczenie życia codziennego, że nie można uczciwie służyć dwom panom. Zasadę tę przypomnieć trzeba Radom miejskim, które powinny zrozumieć, że lekarzom miejskim należy dać taką płacę, ażeby nie potrzebowali zajmować się praktyką prywatną. Dziś widzimy, że lekarze miejscy, z powodu małej płacy spychają swoje obowiązki, uganiając za ubocznymi zarobkami, przez co cierpi cała ludność w miastach. Rozwiązanie tej kwestyi bardzo łatwe. Obciąć płace burmistrzów i wiceburmistrzów do połowy, a wystarczy aż nadto na zadawalniającą pensyę dla lekarzy.

Niech mówią fakta! Narodowo-demokraci, których głównem żądaniem rozszerzenie autonomii w Galicyi, głoszą przy każdej sposobności, że centralny rząd w Wiedniu jest największym naszym wrogiem i na każdym kroku o wszystko walczyć z nim trzeba. Tymczasem w rzeczywistości okazuje się całkiem co innego,

mianowicie, że największymi wrogami dla naszych słusznych żądań są właśni rodacy, którzy zajmują wyższe urzędy w kraju. Dowodem tego deputacya z łona Rady miejskiej w Nowym Sązu, która z. m. udała się do Wiednia o budowę nowego dworca osobowego, rozszerzenia magazynów towarowych i torów kolejowych — dalej o budowę gmachu dla IIgo gimnazyum i otwarcie szkoły realnej. Deputacyę przyjęli zarówno ministrowie jakoteż i szefowie sekcyjni w min. bardzo życzliwie, *obiecując możliwie najrychlej zupełne zadośćuczynienie wobec przedłożonych żądań*. A zatem wynika z tego oświadczenia, że trudności w osiągnięciu tych żądań czyniły tylko nasze władze krajowe np. Rada Szk. krajowa, która od dawna z własnej inicyatywy powinna była otworzyć w N. Sączu drugie gimnazyum — podobnie i Dyrekcya kolei państ. w Krakowie jest bardziej oszczędną, aniżeli ministerstwo. Dowodów takich można liczyć na setki, więc dlaczegoż narodowi demokraci sieją fałsze i bałamucą ludność?.. Odgadnąć łatwo. Chcą być wielkimi, żeby potem chwalić się, co to oni mają za znaczenie i wpływy, że nawet rząd liczyć się z nimi musi.

Wielki zjazd do kopalń wielickich z oświetleniem brylantowem, urządzony będzie dnia 21. maja o godz. 2·30 min. po południu. Wstęp dla jednej osoby z użyciem windy 6 kor.

Sprawozdanie z Nowego Sącza dla braku miejsca umieścić nie mogliśmy

GŁOSY PUBLICZNE.

Fabryka p. S. Gurgula c. k. dostawcy dworu w Jarosławiu dostarczyła Szpitalowi dla dzieci im. św. Zofii we Lwowie mączką swojego wyrobu dla przedsięwzięcia odpowiednich doświadczeń.

Mączkę tę o chemicznym składzie mączek, zawierających mleko podawałem dzieciom przebywającym w szpitalu St. Zofii i przekonałem się, że mączką wyrobu fabryki p. Gurgula chętnie spożywana przez dzieci, uzyskać można *zupełnie* te same wyniki jak innemi tego rodzaju przetworami, dlatego też **polecam** mączkę tę jako wyrób krajowy w tych wypadkach, w których wskazanym jest podawanie mączek tego rodzajn.

Lwów, dnia 15. kwietnia 1907.

Dr. Jan Raczyński prof. chorób dzieci w Uniwersytecie Lwowskim i Dyrektor szpitala dla dzieci im. św. *Zofii*.

W kościele farnym w Nowym Sączu lub też w czasie procesyi dnia 6. maja br. zgubioną została pamiątkowa złota broszka wiązana.

Uczciwy znalazca zechce zgłosić się do administracyi „Mieszczanina“, która wskaże mu właściwego odbiorcę.

AUFGEBOT.

Es wird zur allgemeiner Kenntniss gebracht, dass

1. der Kaufmann Moritz Ader, ledig, wohnhaft in Jazowsko, Bezirk Neu-Sandez in Galizien, Sohn des Kaufmanns Michael Ader und dessen Ehefrau Hanni geb. Reich, beide wohnhaft in Jazowsko,

2. Die ledige Lucria Henschel, ohne Beruf, wohnhoft in Breslau, Kaiser Wilselmstrasse 186, Tochter des in Sosnowice und Breslau wohnhaften Kaufmanns Leopold Henschel und dessen in Breslau wohnhaften Ehefrau Emilie geb. Reicher, die Ehe mit einander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in der Stadt Breslau sowie in der Zeitschrift „Mieszczanin“ zu geschehn.

Breslau am 29. April 1907.

Der Standesbeamte. J. V. Heiberz.

Potrzebny jest na praktykę uczeń do Zakładu techn. dentystycznego M. Goldberga w Nowym Sączu

---

FELIKS DOBROWOLSKI

wyrób i sprzedaż wędlin

w Nowym Sączu,

Rynek i ul. Jagiellońska

poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzane z czystego mięsa

po cenach zniżonych.

Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

Medal bronzowy
z Wystawy w Nowym Sączu r. 1905.

Julian Ciążyński

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska

Pracownia sukien damskich

konfekcyi i wierzchów na futra własnego wyrobu, na zamówienia i na składzie.

Peleryny i ubiory w stylu zakopańskim i krakowskim.

Peleryny nieprzemakalne lodenowe.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje w krót im czasie — Próbki i informacye załatwia bezpłatnie.

Medal srebrny
z wystawy w Tarnowie w r. 1905,

Zarząd propinacyi miejskiej

w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa

z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
„ „ EXPORTOWE
„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych

i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtowanie jakoteż częściowo.

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Szybko a szczupło wyrastająca młodzież szkolna obojga płci, osłabieni rekonwalescenci, kobiety karmiące, szczupło i delikatnie zbudowane, a w szczególności osoby każdego wieku chore na żołądek oraz starcy znajdą w MĄCZCE GURGULA środek wzmacniający ich siły z wielką korzyścią dla organizmu. To lekkie a jednak w wysokim stopniu odżywcze pożywienie zniesie i strawi nawet bardzo osłabiony żołądek.

Kupię pieska małego

szlachetniejszej rasy i większego gatunku.

Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Mieszczanina“

Stanisław Wojciechowicz
krawiec
Nowy Sącz,
Rynek, L. 18, I. p.

Rządowo uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych

i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen

tudzież specyalnie lecznicze, jak:

litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których się wyłącznie **SINGERA maszyny do szycia** sprzedaje

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA

NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Kaszleć!

Kto cierpi na kaszel, niech używa jedynie skuteczne, łagodzące i najlepiej smakujące

Kaiserowskie

PIERSIOWE KARMELKI.

2740 not. potwierdzonych świadectw, stwierdzają pewny skutek przy

kaszlu, chrypce katarze i zaflegmieniu.

Pakiet 20 i 40 hal. Puszka 80 hal.

Prawdziwe z marką „Trzy jodły“. Na składzie w aptece „pod białym orłem“ J. Jarossa w Nowym Sączu i w aptece Marcina Gorzeckiego w Nowym Sączu.

„Spokój“

konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

Zakład pogrzebowy

Marcina Twardowskiego

w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych—dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w liberyi na żądanie.

Dla emeryta.

W Gródku nad Dunajcem, w ślicznem położeniu, do sprzedania zaraz: obszerny dom z 4 morgami pola ½ morga lasku za cenę 5.000 koron.

Zgłoszenia przyjmuje **Urząd pocztowy.**

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawcy: T. Gutowsk.

Nie łudźcie się!

Narodowi demokraci w bezwstydny sposób **oszukują** krótkowidzących lub bezmyślnych wyborców w okręgu wyborczym Nowy i Stary Sącz oraz Nowy Targ powiadając im: „że p. dr. German, jako radca szkolny, zostawszy posłem do Rady państwa, *może cuda czynić na polu szkolnictwa ludowego i średniego* — czego nie dokazałby nigdy kontrkandydat p. Kostka, który jest tylko prawnikiem.“ Dla tych właśnie powodów obowiązani jesteśmy ogłosić publicznie dotychczasową łajdacką i antynarodową działalność pana radcy Germana **w oświetleniu prawdy**, aby wykazać 1) że hyeny wszechpolskie *rozmyślnie bałamucą* nieświadomych obywateli dla skaptowania ich na swoją stronę. 2), że *wszystko złe*, jakie dzisiaj gniecie naszą młodzież szkolną, pochodzi wyłącznie z łaski pana radcy Germana.

Oświadczamy więc, że pan dr. Ludomił German powołany został na krajowego inspektora szkolnego, z poręki największego wstecznika, jakiego miała Galicya — tj. *Bobrzyńskiego*, który jak wykazuje historya szkolnictwa, angażował na stanowisko naczelne do Rady Szkolnej krajowej ludzi, ślepo sobie oddanych. Możemy też udowodnić licznymi faktami, że p. dr. German prawie przez cały przeciąg panowania znienawidzonego przez cały kraj Bobrzyńskiego, wpływał na bieg spraw w Radzie Szk. krajowej, zarówno na szkolnictwo ludowe jakoteż i na szkolnictwo średnie.

Pan radca German dokazał też niezwykłej sztuki pedagogicznej w Galicyi, ba nawet przewyższył swego mistrza — albowiem **zamiast poczynić starania** o uregulowanie opłakanych stosunków suplentów w Galicyi, którzy po kilkoletniej służbie opuszczać zaczęli gromadnie zawód nauczycielski, zaś wydział filozoficzny świecił pustkami — zapychał *gimnazya na prowincyi akademikami z różnych wydziałów*, a nawet aktorami!! Pan dr. German cieszył się z tego pomysłu, ponieważ za **tanie pieniądze** miał *„ludzi“*, którzy *znakomicie działali na wyludnienie gimnazyów*, bo całą ich metodą było zadawanie lekcyi do domu i tychże odpytywanie.

Obecnie znów, odkąd polepszyła się nieco egzystencya suplentów, mamy w kraju przeszło 250 ukończonych filozofów, chętnych do pracy, którzy dzięki machiawelskiej robocie p. Germana **zostają bez posady**, bo troskliwy o oświatę p. radca zamiast, aby pukać do Wiednia o otwarcie potrzebnych nowych gimnazyów — wyzyskuje pracę suplentów, mnożąc gimnazya z licznemi oddziałami, jak np. w Nowym Sączu, gdzie pracuje **28 suplentów**!! — a gdzie od dawna mogły być 2 pełne gimnazya i jedna szkoła realna, i gdzie na każdego nauczyciela przypadłoby do nauczania 40 uczniów — zamiast 50 lub 60. Może powie na to pan German — że to rząd centralny winien temu?? Odpowiemy mu więc zawczasu, że Eks. Minister oświaty dowiedziawszy się o 28 suplentach przy gimnazyum nowo-sądeckim wprost zdumiał się i wierzyć nie chciał podobnym stosunkom!

Zapytujemy dalej pana radcy Germana, co zdziałał dodatniego na polu szkolnictwa średniego??. Chyba, że sfabrykował dla szkół gimnazyalnych **ogłupiające** podręczniki do języka niemieckiego!! Wprawdzie nie znalazł się dotąd żaden śmiałek, którvby skreślił krytykę tej prawdziwej nędzoty umysłowej, zabijającej w młodzieży wszelką chęć do nauki tak potrzebnego przedmiotu — ale rodzice sami widzą i oceniają, że szanowny autor radca p. German chyba rozmyślnie stworzył takie książki, aby jak najwięcej uczniów przepadało w gimnazyum, właśnie z języka niemieckiego.

Wprawdzie radca dr. German reformuje prawie co roku swoje płody umysłowe, czyli podręczniki szkolne — ale nie dla celów naukowych — jeno wyłącznie i jedynie dla swojej własnej kieszeni. Zarzut ten podtrzymujemy z tem dołożeniem, że pan German nazwany przez nas publicznie w roku 1905 **geszefciarzem**, z zarzutu tego się nie oczyścił.

Ponadto wszystko pan radca German toleruje różne karygodne wybryki, jakich dopuszczają się coraz więcej niektórzy nauczyciele. O nadużyciach takich jednostek pisaliśmy publicznie — lecz pan radca nie miał widocznie czasu do załatwiania takich drobnostek — albo też może był kontent, że „energiczni“ profesorzy maltretując młodzież dzikimi wymogami — **wyludniają gimnazya** w myśl intencyi galicyjskiej szlachty, która gwałtu krzyczy na hyperprodukcyę inteligencyi!

Że pan German jest bardzo lichym inspektorem szkolnym przywodzimy fakta, omawiane publicznie o wielu nadużyciach niektórych profesorów przy tutejszem gimnazyum, a które przebrzmiały bez echa, jakkolwiek p. German obowiązany był zbadać poczynione zarzuty i winnych albo oszczerców pociągnąć do odpowiedzialności. W paszaliku szkolnym pana Germana mieliśmy dotąd kilkanaście samobójstw młodzieży. — I tak w N. Sączu rzucił się przed dwoma laty starszy uczeń gimn. syn księdza ruskiego pod koła pociągu, albowiem jako Rusin miał być szykanowanym w gimnazyum. Ale czy pan radca zbadał przyczyny tego strasznego wypadku, nikomu tutaj uiewiadomo.

Obecnie w lutym r. 1907. wniosła nasza Redakcya imieniem poszkodowanych rodziców obszerne zażalenie do Sejmu przeciw dwom tut. profesorom, którzy dopuszczają się karygodnych przekroczeń dydaktycznych. Sejm odstąpił to zażalenie w dniu 23 lutego b. r. do sejmowej komisyi szkolnej — ta zaś Radzie Szk. krajowej — więc zapytujemy: co zrobił w tym kierunku p. German?..

Nic!!.. bo od 1 marca zajęty już wyborami — skutkiem czego oskarżeni profesorowie broją dalej swobodnie i maltretują bezbronną młodzież!!

Nie wierzcie więc Szanowni Obywatele jakoby pan German, zostawszy posłem do Rady państwa zrobił *bodaj cośkolwiek dobrego dla szkolnictwa średniego!!* Jego dotychczasowa i długoletnia działalność jako inspektora szkolnego świadczy, że jest **daleko gorszym szkodnikiem**, *aniżeli jego mistrz Bobrzyński.*

Pan German sądził zapewne, że nikt nie odważy się zdjąć maski z jego oblicza i przedstawić światu jego czyny w naturalnem świetle. Niestety... pomylił się grubo, ponieważ uczynili to właśnie jego przyjaciele, którzy wychwalali pod niebiosy *zalety i cnoty* p. Germana czem oszukiwali wyborców — a równocześnie ordynarnymi listami drażnili naszego redaktora, nie baczni, że nikt inny — tylko on jeden zdolnym jest ocenić rzetelnie i zawodowo wartość kandydata Rady narodowej.

Mają więc — czego chcieli!! Jeżeli im i tego jeszcze za mało, oświadczamy gotowość służenia dalszą kwalifikacyą p. Germana, który jeżeliby miał bodaj odrobinę honoru, powinien co rychlej zniknąć raz na zawsze z widowni nowosądeckiego okręgu wyborczego.

Ostrożnie z ogniem!

Zdaje się, jakoby popełnianie błędów politycznych było właściwością, wrodzoną naszemu społeczeństwu. Zamiast bowiem jako dzieci jednej gminy *łączyć się i zgodnie pracować* dla całego narodu, dzielimy się na stronnictwa i toczymy walkę bratobójczą.

Dowodem tego dwa pisma miejscowe: *„Dzień“*, organ demokracyi narodowej i *„Kuryer Sądecki“* — organ stronnictwa demokratycznego.

„Dzień“ pokazał w pierwszym numerze swoją naturalną farbę polityczną, powiadając szczerą prawdę swoich zapatrywań, w pierwszem zdaniu wstępnego artykułu, mianowicie: „Ruch przedwyborczy — to czas najwyższego *„napięcia“* i *„wyładowania“* na zewnątrz

namiętności, bodaj czy nie najsilniej — namiętności politycznej".

W tem jednem zdaniu mieści się wierne odbicie szlachetnych usposobień narodowej-demokracyi, a najlepszy dowód *napięcia i wyładowania na zewnątrz namiętności wszechpolskiej polityki* przynosi nam numer drugi *„Dnia"*, który śmiało porównać można z dołem kloacznym, którego nieczystościami obryzgano najpoważniejszych i zasłużonych obywateli z przeciwnego obozu.

Takiego *„wyładowania"* nie przepuścimy bezkarnie chołocie wszechpolskiej, która jak parszywy liszaj wyławszy się na zdrowem organiźmie naszego mieszczaństwa, bryzga dzisiaj fałsze i kalumnie, zapomniawszy widocznie, że i cierpliwość ma swoje granice!...

Należyty obrachunek z *„Dniem"* zrobimy sobie po wyborach. Łajdaków, kryjących się poza niewinnym redaktorem od kozy — przedstawimy w oświetleniu rentgenowskiem, bo znamy ich nieczyste sprawki na wylot — oraz znamy ich dążenia na przyszłość. Zapewniamy zarazem naszych Szanownych Czytelników, że swego czasu przetrwaliśmy zwycięsko napady *„Głosu z Nowego Sącza"* bo słuszność była po naszej stronie, podobnie i dzisiaj śmiało powiedzieć możemy, że nędzne kreatury, mogące imponować woźnym i policyantom — nigdy zaś mieszczaństwu niezależnemu, w własnym gnoju tarzać się będą.

Niechaj ci rozbójnicy polityczni, którzy dotąd pozwalają sobie *wyładować na zewnątrz swoje namiętności* pamiętają o tem, że tutejszy starosta pan Władysław Jarosz **pójdzie niebawem** z Nowego Sącza do fabryki porcelany, boć przecież niedarmo *czuwa nad nim* pokrzywdzony rejent Obmiński ze Starego Sącza. Niechaj wszechpolaczki, kryjący się teraz pod parasolem starościńskim przyjmą do wiadomości, że następca Jarosza, nie będzie pokrywał ich łajdactw i zbrodni wszelkiego rodzaju.

Za starostą Jaroszem pójdzie niebawem na zieloną paszę powolny i arcykatolicki jego służka burmistrz pan Władysław Barbacki, a wtedy i banda magistracka, uprawiająca dzisiaj wszechpolską politykę, kosztem zaniedbań służbowych — pójdzie precz — albo uczciwie służyć będzie miastu i jego obywatelom.

Jesteśmy też przekonani, że polskie Stronnictwo demokratyczne w Nowym Sączu rozwinie energiczną akcyę, aby w niedługim czasie w jego szeregach znalazło się całe uczciwe mieszczaństwo, uczciwi urzędnicy i robotnicy, bez względu na wyznanie i narodowość, a wtedy mizerya wszechpolska, ze wstydem przepadnie raz na zawsze z Nowego Sącza.

Ostrożnie więc z ogniem! Bo napięcie jest wielkie — a wyładowanie łajdactw, fałszów, kalumnij, oszczerstw i plotek — spłodzonych przez nędznych narodowych demokratów, sprawi im taką ucztę, o jakiej nie marzyli. *Jeżeli chcą walki — mieć ją będą!* Lecz jaki jej koniec, dziś każdy nawet nieuprzedzony przewidzieć zdoła.

Staliśmy dotąd ponad stronnictwami w naszem mieście — lecz kiedy nadeszła pora do czynu — wówczas *oświadczyliśmy się bezwarunkowo i stanowczo* za najsympatyczniejszą kandydaturą p. E. Kostki — dla tego tylko, że kandydatura jego odpowiada warunkom naszego mieszczaństwa, t. j. że p. Kostka jest *naszym obywatelem, a jako człowiek z charakterem i wszechstronnie wykształcony*, podoła zupełnie obowiązkom jakie włoży nań mandat poselski.

Zaczepieni na punkcie przekonań politycznych prowadzić będziemy zaciętą walkę z przeciwnikami... aż do skutku, bo nie pozwolimy na to, aby na nasze mieszczaństwo, dla którego dobra poświęciliśmy długoletnią pracę, szkalowały dzisiaj **pluskwy wszechpolskie**

Ludzie przewrotu.

(Głos z Nowego Sącza).

Historya ostatnich lat 40tu uczy nas — że każda walka wyborcza sieje niezgodę i nieufność jednej klasy społecznej do drugiej — i na długie czasy odrywa ludzi od pracy pożytecznej dla dobra ogółu. Skutki tych walk widoczne są najbardziej w naszych miastach, a zatem i w Nowym Sączu, gdzie coraz *inni ludzie* przychodzą do różnych urzędów, a jako członkowie tych lub owych stowarzyszeń — zaszczepiają tam swoje poglądy, tworzą partye i korzystając ze sposobności pragną opanować wszystkich dla swoich *osobistych* celów.

Do niedawna mieliśmy spokój w mieście, bo starcia były tylko przy wyborach do Rady gminnej, lecz zawsze krótkotrwałe. Obecnie zagnieździła się tutaj szajka wszechpolska, w której rej wodzi urzędnik Dyrekcyi skarbu p. Obrzut, dziecko nowosądeckiego dróżnika czyli tam dozorcy mostu nad Dunajcem. Otóż pan ów zamiast ażeby zająć się pracą około podniesienia materyalnego i duchowego swoich współbraci i stać się pożytecznym członkiem naszego społeczeństwa, *postanowił tutaj odegrać rolę drugiego Głąbińskiego* i w tym celu zorganizował równych sobie kompanistów, którzy jako przedstawiciele idei wszechpolskiej, pragną przeforsować kandydaturę z ramienia Rady narodowej.

Ich taktyka polega wyłącznie na szkalowaniu, obrzucaniu błotem wszystkiego i wszystkich, co nie ma na sobie ich marki. Jak daleko dojdą ci Głąbińszczyki w swojem zaślepieniu, okaże niedaleka przyszłość. To tylko jest pewne, że panowie ci, narażą się na straszne nieprzyjemności, ponieważ obrażeni obywatele, nie pozwolą na to nigdy, aby zwaryowane żółto-dzióby szarpać miały bezkarnie ich dobrą sławę. Można więc śmiało powiedzieć, że walka miejscowa przybiera poważne rozmiary, bo obrażone mieszczaństwo przysięgło pomścić się na fagasach wszechpolskich — zaś okazyi do takiej operacyi nie braknie nigdy.

Uważamy przeto za konieczne przestrzedz rozzuchwalonych panów urzędników, nauczycieli i profesorów, zaliczających się do narodowej demokracyi, że na tej drodze, na jaką weszli dzisiaj, daleko nie zajdą. Wybory przejdą — oni tu zostaną, a prawie każdy z nich ma tyle grzechów na swojem sumieniu, że rozgrzeszenie będzie bardzo niebezpiecznem — zwłaszcza, że zawiązało się stronnictwo demokratyczne, które musi zrobić obrachunek z kliką Głąbińskiego!

Tryumfy narodowej demokracyi zaczynają blednąć powoli! Pokazało się, że ci panowie, co przyjmują pozę wielkich trybunów i głoszą, że mają wpływy w mieście — są zwykłymi aktorami, z których kpią wszyscy po za oczy. Dziś doszło do tego, że nagabywani przez wszechpolaków wyborcy, postanowili oddać głos w najgorszym razie na posła z partyi robotniczej — byle tylko nie na p. dra Germana.

Wobec tego, że wszyscy rękodzielnicy, olbrzymia ilość urzędników i prawie wszyscy Żydzi popierają zgodnie i statecznie kandydata prez. p. Kostkę — powinni narodowi demokraci zrozumieć groźną sytuacyę i dopomódz do skutecznego przeprowadzenia wyboru p. Kostki. Niechaj politycy z przeciwnego obozu pamiętają o tem, że *wybór ściślejszy* jest rzeczą nadzwyczaj niebezpieczną, albowiem wyjść może z niego kandydat najmniej pożądany dla Nowego Sącza.

Zakończam moje uwagi w tem przekonaniu, że tak burmistrz nowosądecki, jakoteż ludzie światli i doświadczeni w interesie polityki narodowej jak niemniej w interesie miasta naszego, ustąpią ze swej fałszywej drogi i bez żenady połączą się z mieszczaństwem demokratycznem dla poparcia kandydatury p. Kostki, czem złożą najlepszy dowód, że tylko *dobro miasta i dobro kraju* leży im na sercu. Inaczej wierzyć musimy, że wszelkie ich wzniosłe idee i hasła — to puste frazesy, podobne do bańki mydlanej, puszczane dla interesu, że to ludzie przewrotu, którzy wiedząc, że *w jedności siła i zwycięstwo* rozmyślnie rozbijają naszych obywateli na obozy.

L.

Nakładem Redakcyi „Mieszczanina". Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.